Nr 255. Kraków, Czwartek 6 Czerwca 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kaflińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Czy to rozumna i godziwa polityka?

Z poważnej strony piszą nam z kraju:

Prawie równocześnie z rozegraniem się ostatniego aktu wyborów galicyjskich, pojawiły się w szeregu pism galicyjskich artykuły, gwałtownie uderzające na zwycięskie w tych wyborach Polskie stronnictwo ludowe i na jego parlamentarnego przywódcę, posła Stapińskiego. Ataki te są zbyt równoczesne i zbyt na jedne nutę skomponowane, aby można je uważać za samoistny objaw tych dzienników, jestto więc niewątpliwie wspólna, z góry obmyślana i w tajemnicy przygotowana akcya, której cel, ze stanowiska zarówno społecznego, jak i narodowego, budzi tak poważne refleksye, że godzi się zastanowić, czy polityka, wdrożona przez odłam prasy galicyjskiej, zasługuje na miano rozumnej i godziwej równocześnie?

Zarzuty, czynione p. Stapińskiemu i stronnictwu ludowemu przez koalicyę dziennikarską, streszczają się w dwóch punktach. Pierwszy, to akt oskarżenia przeciw temu stronnictwu, że wśród swoich posłów liczy aż 14 chłopów, tak że liczba posłów włościańskich polskiej reprezentacyi w Wiedniu wzrosła do 20; drugi, to groźby ciskane na p. Stapińskiego, że zapowiedział, iż klub jego nie myśli się wydać z zawiązanemi oczami i skrępowanemi rękami przyszłemu Kołu polskiemu, ale że będzie żądać pełnych gwarancyj i pewnej satysfakcyi za ucisk, doznany podczas wyborów i przed wyborami.

Owoż co do kwestyi pierwszej, z góry musimy wyznać, że wybór zbyt wielkiej liczby chłopów na polskich posłów do Wiednia, uważamy — wskutek zmniejszenia się przez to wydatności i możności pracy polskiej reprezentacyi — za objaw ujemny, niemal za klęskę większą, niż gdybyśmy stracili jakie dwa lub trzy mandaty na rzecz Rusinów, — za mniejszą jednakże klęskę, niż gdyby na tych 10 mandatów wybrani zostali ludzie wprawdzie inteligentni, ale reprezentujący stronnictwa, które dotychczas krajem rządziły, a które doprowadziły nas do obecnego przesilenia, jakie Galicya na całej linii przechodzi.

Więc źle, że tych chłopów wybrano u nas na posłów do parlamentu, ale czyja w tem wina?

Przedewszystkiem samej inteligencyi, która nie umiała dotąd wejść pomiędzy lud, nie umiała poślubić ideałów swoich z bólami i nędzą tego ludu. Ale większą jest wina pewnych stronnictw i pewnych kierunków politycznych, które rozdział pomiędzy ludem a inteligencyą rozmyślnie przez lata, przez lat dziesiątki, przygotowywały i chodowały. Wszakże jeszcze na niewiele miesięcy przed wyborami, jeden z najpoważniejszych organów krakowskich pisał, że „byle oderwać od stronnictwa ludowego tę garstkę inteligencyi, która mu użycza poparcia, a stronnictwo to padnie!"

Plan był bardzo po machiawelsku ułożony, niestety jednak opierał się na gruntownej... nieznajomości nowożytnej duszy chłopa polskiego. Istotnie „czapką, papką i solą" potrafiono oderwać ową „garstkę inteligencyi", chłop polski został sam, ale zamiast pójść na pasku, na którym go przez wieki wodzono, wybrał na swoich reprezentantów... chłopów!

Pozostała jednak jeszcze nie „garstka", ale „garsteczka" inteligencyi, jako sojuszniczka ludu, a los jej w obecnych wyborach był prawdziwie tragiczny: podczas gdy chłopów-kandydatów, należących do stronnictwa ludowego, traktowano jeszcze „względną względnością", to przeciw kandydatom-ludowcom z inteligencyi wytężano wszystkie siły, rozgrzeszono się z góry na wszystkie, choćcy najmniej zaszczytne środki, byle ich obalić. Radcę Hosera w Brzeżanach ubito za cenę dopuszczenia syonisty do ściślejszego wyboru, p. Stapiński musiał przejść dwukrotne głosowanie, a p. Ruebenbauer aż trzykrotnie prowadzić swych wyborców do urny, przez wszystkie najgorsze praktyki wyborcze, jakie się w smutnej pamięci archiwach krajowych wyborów w Galicyi dałoby wynaleść.

I potem wszystkiem koalicya owych „zacnych dusz" ma czoło stronnictwu ludowemu zarzucać, że nie wybrało inteligencyi, ale aż czternastu chłopów!...

Ta sama nieznajomość duszy chłopskiej, jaka powodowała przeciwnikami stronnictwa ludowego we względzie pierwszym, spoczywa również na dnie ataku drugiego: próby sterroryzowania ludowców groźbami, oszczerstwami i obelgami, zapożyczonemi nawet przez „nasze najdystyngowańsze" organy prasy aż ze słownika szynkownianego. Ci panowie wyobrażają sobie, że dzisiejszy chłop polski jest tym samym pokornym chłopkiem, którego można było, kiedy przyszedł do dworu, upomnieć się o dług swój, skrzyczeć, kazać mu pół dnia czekać w przedpokoju albo na ganku, aby „skorniał", a potem zrobić z nim co się podobało. A co będzie, jeśli stronnictwo ludowe powie, że jako pierwsze — i co do liczby posłów i co do zebranych głosów — stronnictwo w kraju, nie pójdzie do innych, ale że inni mogą przyjść do niego? jeśli chłop walnie pięścią w stół i krzyknie: „Ja tu jestem gospodarz! Ja mam głos pierwszy!"? Będzie to może bardzo „po chamsku", ale niezaprzeczenie zdrowo a nadewszystko... bardzo logicznie.

Powtarzamy: stronnictwo ludowe jest dziś pod względem siły materyalnej pierwszem w kraju, a to mu daje pewne dostojeństwo, z którem inne partye liczyć się muszą.

A powtóre co tu wspominać o Kole polskiem, o bezwzględnem poddaniu się jego solidarności i jego statutom, kiedy ani to Koło, ani jego statuty jeszcze nie istnieją? Utworzą je dopiero nowo wybrani posłowie i oni ułożą zasady, jakich się odtąd, w zmienionej sytuacyi, zmieniona reprezentacya polska w Wiedniu, powinna trzymać. Ta praca zarówno organizazyjna, jak kodyfikacyjna, może się odbyć tylko przy udziale posłów ze stronnictwa ludowego. A jeżeli się nie mylimy i jeśli pomiędzy innemi stronnictwami przyszłego Koła doszło już do porozumienia poza plecami stronnictwa ludowego, to czyn niepatryotyczny popełnili tu nie ludowcy, ale właśnie autorowie tej machinacyi, popełnili nadto czyn nierozważny, który mści się zawsze, bo w polityce nie wolno bezkarnie decydować o kimś bez jego wiedzy i wbrew jego woli.

Kampania więc wspomnianego odłamu prasy galicyjskiej, dążąca do tego, aby steroryzować stronnictwo ludowe, zapędzić batem ludowców do nieznanego, a prawdopodobnie już na tajnych konwentyklach ukutego Koła — jest szkodliwa i może wywołać cel tylko przeciwny.

Są jednak tacy, co powiadają, że kampania ta jest bardziej „mądra" niżby się zdawało, że jej autororowie są doskonale świadomi skutków, jakie wywoła, i dlatego ją właśnie prowadzą — ale w takim razie druga połowa postawionego na czele pytania: „czy to godziwe?" narzuca się z tem większą natarczywością.

Istotnie bardzo jest prawdopodobne, że koalicyi stronnictw, występującej przeciw ludowcom, nie na rękę byłoby jednolite Koło polskie i dlatego dąży do jego rozbicia, a zręczną kampanią dziennikarską chce zrzucić odium faktu na stronnictwo ludowe.

Czy taki jest istotnie zamiar i plan organizatorów nagonki prasowej na ludowców, powiedzieć nie możemy, chociaż coś bardzo podobnego przeziera niedwuznacznie z artykułów w bardziej cynicznych organach spółki. Tak, czy owak jednakże, każdy szczery zwolennik jednolitego Koła polskiego w Wiedniu musi potępić tę kampanię, jako ani społecznie rozumną, ani też pod względem moralnym i narodowym godziwą.

Z zaboru pruskiego.

(Koniec strajku szkolnego. — Kwestya obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. — Prześladowanie „Sokołów". — Bezprawne zakazy.)

Strajk szkolny dzieci polskich w zaborze pruskim powoli dogorywa. Stwierdzają to już nietylko niemieckie, lecz i polskie pisma tamtejsze. Systematyczna srogość rządu pruskiego dopięła celu, złamała nareszcie odporność nietylko dzieci, lecz i rodziców. Kary cielesne, długie areszty, zatrzymywanie 14-letnich dzieci nadal w szkole, wysokie grzywny, kary więzienne na rodziców, redaktorów, księży i wiele innych osób, nakładane z barbarzyńską nieraz brutalnością, obciążanie polskich gmin szkolnych nowemi wysokiemi podatkami, przekraczającemi ich wytrzymałość finansową, wreszcie liczne inne gwałty i szykany — wszystko to złożyło się na wielki i ciężki taran przemocy, któremu ludność polska dłużej już opierać się nie ma siły — zwłaszcza, że zanosi się na to, iż taran ten mógłby się stać jeszcze cięższym. Dość wspomnieć, że jednej z uboższych gmin polskich zagrożono, iż w razie nieustania strajku szkolnego zmuszoną zostanie do wybudowania jedynie z własnych funduszów nowego domu szkolnego za 60.000 marek. Nadto rząd wydobył z aktów roku **1808 i 1817** (!) ustawy i rozporządzenia, dotychczas nie zniesione, dozwalające mu nakładać na rodziców wysokie grzywny i kary więzienne za to, że dzieciom zabraniają stosować się do wymagań szkoły. W całym szeregu wypadków już to uczyniono i nie ulega wątpliwości, że ten nowy sposób gwałtu uogólni się, jeżeli strajk nie ustanie.

Wobec tego w pewnej liczbie gmin już zaniechano oporu. Gminy Chojno, Golejewo i Sworów w powiecie rawickim, wskazały innym drogę, jak to czynić należy. Ojcowie rodzin w tych gminach wystosowali wspólnie do władzy szkolnej pismo, w którem oświadczają, że jedynie ulegając przemocy, nakłaniają dzieci swoje do odpowiadania w nauce religii w języku niemieckim, lecz równocześnie stanowczo protestują przeciwko niemieckiej nauce religii i zapewniają, że nigdy nie przestaną na innej drodze dopominać się o przywrócenie polskiego wykładu w tej nauce. Przypuszczać można, że inne gminy pójdą za tym przykładem — i że wkrótce bohaterska ta walka, trwająca od roku, skończy się i ustanie zupełnie.

Strajk nie osiągnął więc zamierzonego celu, nie pokonał rządu pruskiego, realnych korzyści nie wydał. Lecz mimo to nie jest bezowocny, a ofiary, jakie pochłonął — nie poszły na marne. Jak bowiem już z areny parlamentarnej zaznaczył poseł dr Skarzyński, strajk ten stał się prawdziwie ogniową próbą, która zahartowała na kilka przynajmniej pokoleń żywioł polski w zaborze pruskim przed zakusami germanizacyjnemi, pogłębiając w nim wstręt i nienawiść do niemczyzny.

Być może, że walka ta inny byłaby wzięła obrót, gdyby ludność polska doznała była większej pomocy ze strony Rzymu. Lecz Watykan zachował się w tej sprawie obojętnie, nie sprzeciwiał się wprawdzie udziałowi w walce patryotycznego duchowieństwa polskiego, lecz nie poparł go też ani słowem, ani jakimkolwiek aktem politycznym. Pius X zdobył się tylko dla wiernych katolików polskich na wyrazy współczucia i miłości. A właśnie od stanowiska Rzymu w tej sprawie zależało niezmiernie dużo.

Ponieważ rząd pruski w półurzędowej swej prasie oświadczył, że załatwienie kwestyi obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu odkłada aż do chwili zakończenia strajku szkolnego, spodziewać się można, że teraz, kiedy strajk ten ma się ku końcowi, kwestya następstwa po ś. p. arcybiskupie Stablewskim znów stanie na porządku dziennym. Rzeczywiście też po dłuższem milczeniu półurzędowa „Koelnische Ztg" znów zabiera głos w tej sprawie, lecz jedynie w tym celu, ażeby oświadczyć, że Niemcy nie mogą się zgodzić ani na kandydaturę ks. biskupa Likowskiego, ani na kandydaturę jakiegoś kanonika Barzewskiego z Warmii. „Na gnieźnieńsko-poznańskim tronie arcybiskupim — pisze ten dziennik — musi zasiąść człowiek, którego patryotyczne niemieckie poczucie żadnej nie podlega wątpliwości, człowiek silny, który dawać będzie gwarancyę, że polsko-narodowym zachciankom kleru oprzeć się będzie umiał. Trudno będzie znaleść taką osobistość i dlatego też nic jeszcze nie słychać o obsadzeniu arcybiskupstwa. Uprawnia to do nadziei, że rząd pruski nie szczędzi trudu, aby wynaleść odpowiednią osobistość".

Kilkakrotnie już podawaliśmy rozmaite humorystyczne epizody z walki władz pruskich z „Sokołami". Niestety, walka ta obfituje także w epizody wprost tragiczne. Epizod taki rozegrał się onegdaj na Górnym Śląsku. Dwunastu druhom gniazda sokolskiego w Rożdzieniu w pobliżu Katowic, wytoczono proces o rzekome przygotowywanie powstania polskiego! Zbrodni tej dopatrzono się w tem, że oskarżeni posługiwali się zawsze wyłącznie językiem polskim, że obok gimnastyki uczyli się historyi polskiej, czcili polskich bohaterów i wieszczów, obchodząc polskie rocznice narodowe, a wreszcie, że utrzymywali ściśle stosunki z Sokołami „zagranicznymi", to znaczy: galicyjskimi. I za tę „zbrodnię" skazano jednego z nich druha Piotra Plewniaka na **półtora roku więzienia**, innych na kary od 1 do 6 miesięcy więzienia. Są to druhowie: Teodor Chakowski, Juliusz Howaniec, Leon Zielosko, Paweł Handy, Jan Badura, Jan Balon, Teodor Piecha, Konstanty Skulik, Adam Czupała, Piotr Łyszczaki, Edward Halota.

Barbarzyński ten wyrok zapadł mimo świetnej obrony adwokatów dra Czapli, dra Seydy i dra Wnukowskiego, którzy dowodnie wykazali, że oskarżeni nie dopuścili się zarzucanych im win. Nadto zaś zarządził trybunał bezzwłoczne rozwiązanie gniazda sokolskiego w Rozdzieniu. Zdaje się zaś, że rząd pruski w podobny sposób zamierza wystąpić także przeciwko innym gniazdom sokolskim, jak bowiem donoszą, zarządzono w Sokole w Ostrzeszowie w Poznańskiem rewizyę policyjną i zabrano dużo papierów i książek.

Przypuszczamy, że skazani w Rozdzieniu druhowie odwołają się do wyższej instancyi, lecz czy tam znajdą sprawiedliwość, to rzecz aż nadto wątpliwa. Apelacye takie w sprawach politycznych nie mają wogóle dla Polaków w zaborze pruskim realnej wartości. Tak np. wydział obwodowy w Opolu zniósł teraz zakaz polskiego wiecu kobiet, wydany podczas styczniowych wyborów przez policyę katowicką, a zatem w pięć miesięcy po terminie odbycia wiecu, gdy już sprawa, dla której został zwołany, należy do przeszłości. A przy przyszłych wyborach komedya ta powtórzy się w tej samej formie! I to należy do systemu antipolskiego!

Z podobnych szykan, spotykających codziennie ludność polską, przytoczyć jeszcze wypada świeży fakt, że w Nakle tamtejszemu polskiemu Towarzystwu kupieckiemu zabroniono urządzenia festynu z tej jedynie przyczyny, ponieważ mógłby „przeszkadzać" odbywającemu się równocześnie — w innej stronie miasta — festynowi niemieckiemu!

Sprawy ruskie.

(Sprawa klubu ruskiego w parlamencie. — Kierunek przyszłej polityki ruskiej. — Przemycanie Dudykiewicza do parlamentu).

Najważniejszym obecnie problemem polityki ruskiej jest organizacya przedstawicielstwa ruskiego w parlamencie. Sprawa ta wprawdzie nie weszła jeszcze w sferę obowiązujących rokowań między-partyjnych, ani też wielkie organa partyjne nie zabrały w niej głosu, ale jest to już tylko kwestyą najbliższych dni, kiedy zjadą się przedstawiciele stronnictw i wiążące w tym względzie powzmą uchwały.

Tymczasem „Diło" nazywa „przedwczesną" wiadomość „N. Fr. Presse" o postanowionej już rzekomo organizacyi solidarnego klubu ruskiego, złożonego z 30 posłów, do którego dwaj ruscy socyaliści należeliby jako hospitanci. „Diło", przytaczając tę wiadomość, stwierdza, że dotąd posłowie ukraińscy niczego jeszcze nie postanowili w tym względzie, ale zaznacza zarazem, że posłowie radykalni do klubu wstąpią.

Natomiast ze strony posłów moskalofilskich wyszła już inicyatywa do utworzenia solidarnego klubu. Mianowicie pos. Kuryłowicz wystąpił w „Hałyczaninie" z listem otwartym do posłów ruskich wszystkich partyj, w którym wzywa ich do utworzenia wspólnego klubu, ponieważ „wrogiem narodu ruskiego jest, kto interesa swojej partyi stawia wyżej niż interesy narodowe".

Jak przyjęło ten apel pos. Kuryłowicza, czterech innych posłów moskalofilskich, dotąd nie wiadomo, a od tego właśnie będzie zależało, czy taki wszechruski klub w parlamencie powstanie, czy nie powstanie.

Główny szkopuł w tym względzie stanowi fakt, że wśród pięciu posłów moskalofilskich są jeszcze dwie partye. Jedną z nich, większą (dr Korol, ks. Dawydiak, i p. Kuryłowicz), możnaby nazwać staromoskalofilską lub poprostu konserwatywną, która nie chce uznać fonetycznej pisowni, obowiązującej obecnie, zmodernizowanego języka i nie posiada w swoim programie tych radykalno-socyalnych postulatów, które mają narodowcy. Drugą zaś partyę (dr Markow i dr Hlibowickij) możnaby nazwać młodomoskalofilską. Panowie ci są zdecydowanymi Rosyanami, na odrębność narodową Rusinów od Rosyan nie zgadzają się pod żadną jej postacią, słowem, są konsekwentnymi w przeprowadzaniu zasady i identyczności Rusinów z Rosyanami, aż do używania języka rosyjskiego w codziennem życiu i żądania szkół nie ruskich ale rosyjskich.

Otóż o ile ukraińcy zdecydowaliby się bez zastrzeżeń przyjąć do klubu trzech staromoskalofilów, o tyle dwaj konserwatywni młodomoskalofile budzą w nich poważne wątpliwości, jako nie Rusini, ale Rosyanie. Na takiem mianowicie stanowisku stoi pos. Budzynowski, który w rozmowie z współpracownikiem „Słowa Polskiego" oświadczył wyraźnie, że on i jego towarzysze (skrajni nacyonaliści) będą stanowczo przeciwni przyjęciu do klubu dra Markowa i dra Hlibowickiego, o ile nie przestaną deklarować się jako Rosyanie a nie jako Rusini.

Organ partyi radykalnej „Hromadskyj Hołos" pisze o tej sprawie między innemi, co następuje: Ruski klub będzie prawdopodobnie nazywał się „klubem ukraińskim" dla zaznaczenia jedności z klubem ukraińskim w peters-

---

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

52 (Ciąg dalszy.)

Niezłomna wola, jakby czyjś rozkaz, pchnęła ją z łóżka. Ewa wstała na równe nogi. Od jednego zamachu zwinęła cztery rogi prześcieradła i wszystko brzemię wraz z niemowlęciem porwała w ręce. Cicho, na palcach podeszła do drzwi. W ciągu chwili nasłuchiwała. Przez uchyloną szparę patrzyła w sionkę. Było cicho. Wiatr sennie jęczał. Słyszała jedynie rozgłośne ciosy swego serca. Ujrzała podwórze. Leżało w cieniu domostwa. Światło księżyca stało na dachach, na ostrzach sztachet i płynęło przez parkan na ściany sąsiedniej posesyi.

Wybiegła. Nie wiedzieć kiedy, od jednego susa znalazła się na schodkach, prowadzących do kloaki. Lekko wskazującym palcem odrzuciła haczyk. Weszła cicho, jak duch, bezszelestnemi nogami. Ujrzała nagle przed rozwartemi oczyma, w ciemnym otworze grzązką i płynną powierzchnię. Powierzchnia cała zalana światłem miesięcznem. Z cichym okrzykiem podniosła ręce i z tajną rozkoszą, z niezwalczoną siłą, z całej mocy rzuciła prześcieradło w otwór dołu. Nachyliła twarz i szpiegowała oczami, co się dzieje. Ujrzała, jak się płótno zwolna rozwarło, niby kielich olbrzymiego kwiatu, nakrapiany wielkiemi plamami czarnej krwi. Malutkie rączki, podobne do pylników tulipana prędko — prędko otwierały się i zamykały. Brzuszek wyprężył się. Małe kolanka zginały się raz wraz, raz wraz, coraz szybciej. Posłyszała żałosny krzyk, spieszny, jakby podziemne stękanie. — Wówczas, żgnięta zbójeckim nożem straszliwego żalu, rzuciła się głową w otwór, z wyciągniętemi rękami, żeby ratować. Ratować! Boże wszystko wiedzący, — ratować! Piersi jej grzmotnęły się o coś twardego, głowa odwaliła na bok. Mrok zasłonił oczy. Nastała cisza.

Ocknąwszy się, powzięła zmysłami wiadomość o tem, że głowa jej leży w kale, a ręce ściskają kurczowo płatwę poprzeczną. Wspomnienie... Rzuciła głowę przed się i przez otwór kloaki ujrzała już tylko płynną powierzchnię dołu, zalaną przez oślepiająco jasne światło miesięczne. — Nie było nic. Jeno na tem miejscu, gdzie widziała była prześcieradło, pokryte czarnemi plamami, rączki i nóżki szarpane od drgawek, — było nieznaczne wgłębienie, jakby wklęśnięta mogiłka.

Cichy śmiech radości wstrząsnął przemarzłe piersi. Zerwała się z miejsca i, jak mogła najszybciej, wionęła do izby. Szarpały ją bóle wewnętrzne srogie i nieprzerwane. W bokach ból, jak najmocniejsze rwanie próchniejącego zęba. — Wściekły ból w krzyżu, przeszywający kręgosłup od końca do końca.

Szczękając zębami, poczęła wić się po izbie na drżących łydkach — w kółko, na wzór owych obręczy, co ją wewnątrz coraz silniej ściągały. Chwyciła haust wody z garnuszka, żeby spalone wargi ochłodzić. Ale zimno przerażające pchnęło ją, żeby na rozgrzewkę biegać, biegać...

Ściany izby poczęły wirować. Światło księżyca, okno, stolik, łóżko — wszystko leciało pędem — a wokokoło, a coraz niżej, niżej... Dopadła swego barłogu i runęła weń, szlochając głucho, zcicha, sennie wyjąc, żeby zaś nie posłyszeli sąsiedzi.

Ani złamanego szeląga, ani jednego strzępa, który możnaby sprzedać.

Siedziała przy oknie z oczyma wlepionemi we drzwi kloaki. Strzegła tych drzwi za dnia i w nocy przez dwa tygodnie. — Patrzyła pilnie, czy z nich nie wyjdzie tajemnica. Mrowie wilgotne, nigdy nie doświadczane, łechtało ramiona, gdy myślała, że zajedzie wóz do przewożenia brudów, a obcy ludzie, chłopy cuchnące z rozjuszonemi oczami, z pyskami pełnemi moralności, wyniosą na światło tajemnicę. Była już jako tako zdrowa. Gdy ją idącą wyszydzali żołnierze, oficerowie i młode piszczyki miejskie, wystające całemi popołudniami na rogach zaułków, śmiała się doskonale. Osypywała ich wszystkich (w myśli) najhaniebniejszemi wyzwiskami, które była, nie wiedząc o tem, posłyszała u progu szynków, — które zrodziły się w niej, we snach straszliwych, — które wylęgły się w jej duszy...

Jedno jedyne marzenie silne tak samo, jak moc życiowa, karmiło ją teraz i trzymało na nogach: uciekać.

Jeżeli zdoła uciec niepostrzeżenie, ślady mogą się zatrzeć do cna. Żyła tu pod obcem nazwiskiem, pod imieniem Róży Niepołomskiej, żony Łukasza. Któż ją odnajdzie w Warszawie, gdy tam zamieszka pod swojem własnem nazwiskiem? Wrócić do wolności, do piękności, do stroju kobiecego! Zarabiać na utrzymanie, jąć się roboty! Zatatrać, zagrzebać, zaklepać wszystko, co było! Uciec od siebie dzisiejszej, wyrwać się ze siebie samej! Nadewszystko — uciec od tego miejsca kaźni, z tej izby, w której zamknięte jest wraz z nią ciche piekło!...

Wyczyściła już była swą jedyną suknię. Powypierała plamy krwi z podłogi. Zatarła wszelkie ślady, zniszczyła wszystkie własne sprzęty, papiery, aż do ostatniego gałganka. Nie zostawiła na miejscu ani jednego sznurka, ani jednej nitki, któraby ją mogła zdradzić.

Obmyśliła wszystko bez wyjątku, przygotowała się do drogi. Tylko na bilet nie miała złamanego szeląga.

Już bardzo dawno nie jadła nic gotowanego, nie piła nawet herbaty. Żyła kawałkami starego chleba. Oszczędnie kruszyła ostatni bochenek, przewidując, że może przyjdzie jeszcze długo czekać. Wiedziała doskonale, że musi coś przedsięwziąć dla zdobycia przynajmniej trzech rubli na bilet kolejowy. Zważyła już wielokroć myśl jazdy bez biletu i odrzuciła ją ze względu na obawę zaplątania się w dochodzenie, kto ona jest, skąd i dokąd jedzie. Musiała jechać swobodnie, gdyby można, drugą klasą, ażeby jak najmniej zwracać na siebie uwagi.

W jej przebiegłych planach, w szeregach myśli niedościgle śmiałych, wśród kombinacyi nad wyraz sprytnych, zawsze przesuwał się właściciel domu, krótkopoły żyd.

Stokroć już zamierzała prosić go o „pożyczkę". Udzieliłby tej pożyczki napewno, gdyby go się zapewniło oczami, minami i z pomocą nic nie mówiących frazesów, że później, kto wie, może... Ale i to mogłoby zwrócić jego uwagę, skierować na nią jego uważne oczy. Odrzuciła tę myśl daleko od siebie i na zawsze. Przebiegała myślami domy i sklepy tego miasta, twarze widziane, stosunki... Budowała i burzyła plany podejść, szachrajstw, kłamstw, wyłudzeń...

Tak oplątana przez myśli troskliwe i pomysły ostre aż do szału — siadywała przy oknie, zawsze mając spojrzenie zwrócone na drzwi kloaki, jeżeli tam ktokolwiek wchodził, drżała, dopóki nie wyszedł. Najlżejszy ruch, gwar, głos na dziedzińcu przyprawiał ją o szalone bicie serca.

Pewnego ranka Ewa spostrzegła, nie zdając sobie zresztą z tego sprawy, że żona właściciela domu wraz z dziećmi wyjechała dokądś dorożką. Odjeżdżający czynili nadzwyczajny hałas, kilkakroć wsiadali do wehikułu i wracali z gadaniem do domu, widocznie po zapomniane drobiazgi. Ich krzykliwe zachowanie się drażniło i przerażało Ewę. Stąd zapewne o wyjeździe licznej familii wiedziała.

Po wydaleniu się całego tłumu dzieci w sąsiedniem mieszkaniu było cicho. Około godziny pierwszej z południa Ewa posłyszała, że tam ktoś podśpiewuje. Domyśliła się, że to szanowny gospodarz. Znowu nasunęły się splątane o nim myśli, pomysły wydobycia od niego trzech rubli...

Drzwi gospodarskiego mieszkania otwarły się. Słychać było majufesowe podśpiewywanie daleko wyraźniej. Potem zgrzyt klucza w zamku. Ewa dobrze słyszała chropawy trzask.

Uczuła, jakby to w jej głowie ów głos coś otwarł na oścież. Gospodarz przez chwilę stał w sieni. Ewa wiedziała, co on tam robi. Mieszkając w tym kącie tak długo, poznała doskonale (a raczej wyczuła cieleśnie), wszelkie obyczaje, przyzwyczajenia i tajemnice domowe.

(C. d. n.)

burskiej Dumie. Jest to jedynie racyonalna nazwa, bo wówczas zmusi się moskalofilów do wypowiedzenia swego ostatniego słowa: czy mianowicie zaliczają się do narodu ukraińskiego, czy też do rosyjskiego, którego w Galicyi niema. Rozumie się, że dla moskalofilów decyzya będzie bardzo trudną, bo jeżeli przyznają się do narodu ukraińskiego, to wówczas nie będzie miała racyi bytu partya moskalofilska, jeżeli zaś nie przyznają się, to wówczas wśród ludu ukraińskiego utracą grunt pod nogami, bo narodu rosyjskiego w parlamencie nikt nie będzie zastępował, a wyborcy wyrzekną się swoich posłów i więcej ich nie wybiorą".

Gdy sprawa klubu ruskiego nie jest jeszcze zdecydowaną, a same dzienniki ruskie mówią o niej tylko z dużą rezerwą, to tem bardziej przyszła polityka ruskiej reprezentacyi parlamentarnej pozostaje jeszcze zupełnie w sferze zagadek.

Dzisiaj to tylko można o niej powiedzieć, że będzie ona w każdym razie polonofobską. — W wspomnianym interviewie poseł Budzynowski zapowiedział wyraźnie, że Rusini zawsze i we wszystkiem będą zwalczali Koło polskie, co zresztą jest powszechnie wiadomem i bez zapowiedzi posła buczackiego.

Chodziłoby tylko o to, czy polityka ruska pozostanie nadal wyłącznie negatywną, czy do przyszłego klubu ruskiego będzie można zastosować słowa dra Fischhofa z lat sześćdziesiątych: „Eine eigene Politik haben die Ruthenen nicht; sie wollen immer nur das, was die Polen nicht wollen", — czy też poza zwalczaniem Koła polskiego będzie miała polityka ruska także pewne cele pozytywne na oku.

Otóż biorąc na uwagę jakościowy skład reprezentacyi ruskiej, umiarkowany „Rusłan" odpowiada na to pytanie w taki sposób: „Rozgraniczenie nacyonalistów ruskich od radykałów, a znowu radykałów od socyal-demokratów jest tak niejasne i niewyraźne, że właściwie trudno wytyczyć między nimi pewne granice i wykazać różnice. Dlatego też kierunek ruskiej polityki parlamentarnej, będzie niewątpliwie radykalny. Dość wskazać na to, że na 27 posłów ruskich z Galicyi, jest 12 adwokatów, a tylko trzech księży, dwóch profesorów uniwersytetu a dwóch profesorów gimnazyalnych, zaś siedmiu redaktorów lub byłych redaktorów".

Pisaliśmy już w swoim czasie, że moskalofilom wielce zależało na tem, aby przeforsować wybór dra Dudykiewicza, adwokata w Kołomyi, w tym też celu postawili jego kandydaturę w trzech okręgach: 55 Kałusz, 56 Kołomyja i 66 Brzeżany, a nadto w czwartym nr. 57 Stryj, jako zastępcę ks. Dawydiaka. W trzech pierwszych okręgach Ukraińcy zwalczyli kandydaturę dra Dudykiewicza — w okręgu nr. 57 Stryj, gdy przyszło do wyboru ściślejszego dwóch posłów między pp. Oleśnickim, ks. Dawydiakiem i hr. Skarbkiem, a ten ostatni swoją kandydaturę cofnął, siłą faktu wybrani zostali pp. Oleśnicki i ks. Dawydiak, a jako jego zastępca dr Dudykiewicz.

Obecnie — jak w sferach moskalofilskich słychać — ks. Dawydiak chcąc umożliwić drowi Dudykiewiczowi wejście do parlamentu, skłonnym jest zrzec się mandatu. Ale na sposób jest sposób. Oto z powodu, że Ukraińcy za żadną cenę nie chcą dra Dudykiewicza w parlamencie, mieli oni postanowić, iż jeżeli ks. Dawydiak mandat złoży, to i Ukraniec dr Oleśnicki, wybrany również z 57 okręgu stryjskiego posłem, bezwłocznie uczyni to samo, a wówczas miałby zastosowanie ten ustęp § 36 ordynacyi wyborczej, który powiada: „Zastępca wstępuje do Izby posłów w tym przypadku, gdy opróżni się mandat tego posła, do zastępstwa którego został wybranym; w razie atoli, gdyby opróżnione zostały równocześnie oba mandaty poselskie okręgu wyborczego, należy zarządzić dla obu nowe wybory". Groźba Ukraińców być może powstrzyma ks. Dawydiaka od zrzeczenia się mandatu, a w takim razie dr Dudykiewicz do parlamentu nie wejdzie — a może i ks. Dawydiak i dr Oleśnicki złożą mandaty i będzie nowy wybór w okręgu 57 stryjskim.

Echa wyborcze.

Statystyka posłów wedle narodowości. Jak wiadomo, nowy parlament składa się z 516 posłów. Statystyka wedle narodowości przedstawia się w cyfrach, jak następuje:

Niemcy 230, tj. chrześcijańsko-socyalni 67, centrum katolickie 29, postępowcy 22, ludowcy 24, agraryusze 21, Wszechniemcy 3, frakcya Wolfa 13, socyaliści 48, dzicy 3.

Czesi 108: Młodoczesi 19, Staroczesi 6, realiści 2, agraryusze 25, klerykali 19, radykali 10, socyaliści 26, dziki 1.

Polacy 79, tj. ludowcy 17, narodowi demokraci 13, konserwatyści 13, (pos. Abrahamowicz 2 razy wybrany), centrowcy 13, demokraci 9, socyaliści 6 (2 ze Śląska), Polskie Stronn. Dem. 4, dzicy 3 (w tem 1 członek Koła polskiego p. Pawluszkiewicz), ze Śląska 1.

Rusini 32: galicyjscy narodowcy 17, narodowcy z Bukowiny 5, moskalofile 5, radykali 3, socyaliści 2.

Słowieńcy 27: klerykali 23, liberali 3, socyaliści 1.

Włosi 18, w tem 4 socyaliści.

Chorwaci 10.

Rumuni 6, w tem 1 socyalista.

Żydzi (syoniści) 4, 3 z Galicyi, 1 z Bukowiny.

Serbowie 2.

Gwałty i pogróżki socyalistów. Z okręgu krakowskiego piszą nam:

Grzegorz Włodek, wyrobnik z Bieńczyc, pobity przez robotników-socyalistów w Krakowie za to, że nie głosował na Klemensiewicza przy ostatnim wyborze, leży w domu chory. — Wojciech Nagraba i J. Kaleta, funkcyonaryusze kolejowi z Prądnika Czerwonego, pobici i pokaleczeni za agitacyę przeciw Klemensiewiczowi, również są chorzy. — To samo spotkało Antoniego Dudziaka na polach między Bronowicami Małemi a Mydlnikami, a Jana Galata w w Zwierzyńcu. Naturalnie, samo podejrzenie o agitacyę przeciwsocyalistyczną wystarczyło za powód gwałtu i bicia.

W gminie Bolechowice i w gminach okolicznych szerzy się groźba pokazania chłopom: „czerwonego sztandaru", a już wcale nie obrazowo grożą włościankom z Mogiły i dostawczyniom jarzyn z Nowej Wsi Narodowej i Łobzowa, przybywającym na targ do Krakowa, że całe te gminy pójdą z dymem i to około 15 b. m. Wystraszone kobiety odgrażających się częścią nie poznają, częścią boją się nazwiska ich, chociaż wiadome, wymienić — wracają pospiesznie do domu i rozszerzają rzuconą im groźbę dalej.

W Czarnej Wsi dostał kamieniem w głowę p. K. F., emerytowany urzędnik państwowy i właściciel realności, chociaż do agitacyi wcale się nie mięszał.

W Zwierzyńcu, po ostatnim wyborze, dwaj socyaliści, których nazwiska są znane, napadli na Jana Legutkę i wraz z innymi pobili i poranili nożami tak jego, jakoteż i Władysława Rutkowskiego, który stanął w obronie Legutki. — Niezadowoleni tem zwycięstwem, odgrażają się socyaliści zwierzynieccy, że to dopiero początek.

Fakta te wskazują, że krzykliwi obrońcy wolności, nawet po ukończeniu wyborów, szerzą teror i gwałty wobec tych, którzy byli innych przekonań. Nakłada to na władze państwowe obowiązek rozwinięcia jaknajwiększej energii, zwłaszcza w gminach podmiejskich, gdzie bezpieczeństwo spokojnych obywateli rzeczywiście wiele zostawia do życzenia.

Nowy Targ, 4 czerwca. Nie wiem, czy gdziekolwiek agitacya wyborcza była tak zaciekła, tak groźna, jak u nas w Nowym Targu. Dość powiedzieć, że na 1265 uprawnionych do głosowania, stanęło do urny wyborczej 1144. Jeżeli zaś zważymy, że stu wzwyż wyborców znajduje się w Ameryce, zatem co najwyżej 10—15 grzeszyło nieobecnością, to znaczy wzięło w wyborach udział przeszło 99 procent wyborców. Na kandydata narodowego radcę Germana padło 728 głosów, socyaliści zyskali 404 głosów; 12 kartek unieważniono. Nowy Targ rozstrzygnął o kandydaturze narodowej. Wiedzieli dobrze o tem socyaliści, którzy czując swą przewagę w Nowym i Starym Sączu, chcieli gwałtem nasze rolnicze miasto przeciągnąć na stronę socyalizmu. Użyli też wszystkich sztuczek agitatorskich, jakie tylko były możliwe. Wyzyskiwali lokalne nienawiści, dopuszczali się teroru itp. Dość powiedzieć, że 160 kartek z nazwiskiem Germana pozyskali dla swego kandydata. Najciekawszem jednak zjawiskiem był niezwykły w agitacyi objaw, bo klerykalizm socyalistyczny. Wiedząc, że nasz lud jest na wskroś religijny, udawali oni gorących katolików. Nigdzie może socyaliści nie okazywali takiego przywiązania do wiary katolickiej, jak w Nowym Targu. I nigdzie może agitacya nie przybrała tak religijnych cech, jak agitacya socyalistyczna u nas. Nietylko bowiem lokale wyborcze ozdabiali oni obrazem Matki Boskiej, nietylko rozpoczynali mowy od „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", chodzili do kościoła na mszę św., a nawet na nieszpory, ale co więcej, towarzysze rozbierali na zgromadzeniu dekalog, 5 przykazań kościelnych, wydawali okrzyki na cześć proboszcza, obiecywali nabożeństwa dziękczynne w razie zwycięstwa socyalisty. Ponieważ stronnictwo przeciwne wyciągało z szeregu broszur systematycznie przez socyalizm rozszerzanych całe mnóstwo napaści na kościół katolicki (wspominamy tu głównie broszury p. t. „Wózek Judaszów", Zaraza religijna" itp.), więc agitatorzy socyalistyczni u nas wprost wypierali się swych towarzyszy, twierdząc, że te broszury rozszerza inne stronnictwo socyalistyczne, które p. Kaczanowski najzacieklej zwalcza i potępia.

Mimo tej oczywistej takiej zdrady ideałów socyalistycznych, nie zdołał p. Kaczanowski wziąć na lep ludu nowotarskiego. Zwycięstwo narodowe ludność tutejsza przyjęła z entuzyazmem nie do opisania. Wśród dźwięku kapeli, przy blasku pochodni ogłaszał tysiączny tłum to zwycięstwo okrzykami: „Niech żyje German"! „Niech żyje sprawa narodowa"!

Konik Zwierzyniecki a tradycya historyczna.

Po krakowskim rynku harcować dziś będzie w godzinach wieczornych po procesyi Konik Zwierzyniecki, a poczciwy ludek krakowski powtarzać będzie przy tej sposobności po raz setny może legendę o bohaterstwie Włoczka i napadzie Tatarów na miasto, o cudownem ocaleniu i pogromie wroga.

Historya, która pisze dzieje, i kronikarze nasi, bardzo skwapliwie zapisujący wszystkie historyczne zdarzenia, zwłaszcza związane z historyą Krakowa, faktu bohaterskiej obrony podwawelskiego grodu przed Tatarami z udziałem Włoczka nie zapisały jednak wcale. Nie przeszkadza to bynajmniej, że legenda z roku na rok do ust podawana, przybrała kształt fantastycznej opowieści, i że dziś każdy prawowierny podmieszczanin zaprzeczenie tego faktu uważa za bluźnierstwo narodowej tradycyi.

Tradycya ta jest jednak kaczką, a wysiedział ją przed 80 laty dziennikarz Konstanty Majeranowski, Krakowianin, redaktor wychodzącej podówczas w Krakowie „Pszczółki" (1819 — 1823).

Zabawy i obchody w rodzaju naszego „Konika zwierzynieckiego" są znane w zachodniej i południowej Europie, a mianowicie we Francyi, Włoszech, Anglii i Niemczech. Jaki ich rodowód, to może być zadaniem historyków tamtych narodów i niewątpliwie rodowód ten istnieje.

W Krakowie, za Rzeczy pospolitej (tej lepszej: polskiej, nie krakowskiej) nikt o „koniku" nie słyszał. Nawet najlepszy znawca przeszłości i tradycyj Krakowa ś. p. Ambroży Grabowski († 1868) utrzymywał, że za lat swej młodości nigdy „Konika zwierzynieckiego" nie widział.

Powstał on za pierwszych lat Rzeczypospolitej krakowskiej w okresie, gdy miniaturowe, wolne miasto zapragnęło odegrać rolę serca Polski. Czyniono wówczas wszystko, aby podnieść ducha, przywracano rozmaite tradycyjne obchody, albo tworzono nowe. Duszą tej inicyatywy był Konstanty Majeranowski, najruchliwszy i najbardziej pomysłowy z dziennikarzy krakowskich, obdarzony fantazyą, jakiej pozazdrościćby mu mógł niejeden z dzisiejszych poetów.

Zdarzyło się raz za czasów napoleońskich, że oddział wojska francuskiego w przechodzie przez Kraków stanął kwaterą na Zwierzyńcu. Tam w pewnym ogrodku Francuzi urządzili swój obchód narodowy. Spodobało się to niezmiernie Majeranowskiemu, który w lot umyślił przyswoić malownicze igrzysko Krakowowi. Wymyślił on odwieczne podanie o Tatarach, pasował na bohaterów Włoczków i tradycya o Koniku Zwierzynieckim była gotowa. Z czasem rzecz się utarła i ludzie tak w tradycyę uwierzyli, że nawet Szajnocha nie wahał się do swego dzieła „Jadwiga i Jagiełło" wprowadzić Konika Zwierzynieckiego.

Opowiada, że cech Włoczków ma papiery, tyczące się Konika, a potwierdzające tradycyę historyczne, związane z obchodem. Papiery te pozostawać mają w rękach rodziny Micińskich na Zwierzyńcu. Otóż w papierach tych, sięgających czasów Sobieskiego, są przywileje królewskie cechu włóczków, ale o Koniku w nich niema ani słowa.

Tak wygląda historyczna prawda o Koniku. Tradycya o nim trwa już z górą lat 80 i nie idzie bynajmniej o jej obalenie, ani o zniesienie malowniczego i tak sympatycznego dla Krakowa obchodu, ale o niefałszowanie jego rodowodu. Należy on do tych miłych sercu pamiątek przeszłości, których utrwalenie jest ze wszech miar pożądanem. Inicyatywa „Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa", która obchód ten uświetnia malowniczą szatą dekoracyjną, przez odnowienie stroju harcującego z buławą Tatara i jego orszaku według rysunku Wyspiańskiego, jest w każdym razie godnym uznania objawem pietyzmu dla tradycyi choćby tak świeżej, jaką jest „Konik Zwierzyniecki".

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

Sprawy szkolne. Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem pierwszego wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego, posiedzenia sekcyi szkolnej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie działalności ś. p. dra Jordana, długoletniego członka sekcyi szkolnej, a obecni przez powstanie oddali hołd jego nieodżałowanej pamięci. Następnie sekcya obradowała nad sprawą umieszczenia szkoły im. H. Sienkiewicza, udzielenia prezenty na posadę nauczyciela w szkole im. ces. Franciszka Józefa i nad sprawą usunięcia szkoły im. św. Barbary z budynku Bursy akademickiej. W sprawach tych uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej odpowiednie wnioski. Wkońcu wybrano w miejsce ś. p. Jordana członkiem kuratoryi kursów im. A. Baranieckiego wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego.

Sprawa budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie. Sekcya ekonomiczna Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywała memoryał, który imieniem Rady miejskiej ma być wniesiony do ministerstwa kolei żelaznych w sprawie budowy nowych dworców w Krakowie, t. j. osobowego i towarowego. — Uchwalono następujące wnioski: „Uprasza się ministerstwo kolei, aby zarządziło jaknajrychlej wypracowanie planów generalnych na nowy dworzec towarowy i osobowy w Krakowie i przystąpiło jaknajspieszniej do jego budowy — zarazem zaś, aby spowodowało wydanie zarządzeń, celem umożliwienia na czas budowy nowego dworca normalnej i bezpiecznej komunikacyi w naszem mieście. Zaznaczyć przytem należy, że jakkolwiek gmina miasta Krakowa uznaje w zupełności potrzebę zaradzenia złemu doraźnie, to jednak żadną miarą nie mogłaby się zgodzić na wykonanie prowizoryum, przedstawionego gminie na konferencyach w ostatnim czasie odbytych, a to kosztem około miliona koron, obawiając się słusznie, że po tak znacznym wydatku budowa nowych dworców nie nie tak rychło do skutku przyjdzie. Wobec tego gmina miasta Krakowa uprasza ministerstwo kolei, aby kwotę na prowizoryum proponowaną użyto na rozpoczęcie definitywnej budowy dworców. Również uprasza gmina ministerstwo o zarządzenie, aby tak kwestya budowy nowego dworca, jak i kwestya tymczasowych zarządzeń była załatwioną w porozumieniu z gminą i magistratem miasta Krakowa."

Towarzyskie zebranie, urządzone przez komitet wyborczy Polskiego Stronnictwa demokratycznego, odbędzie się w sobotę 8 b. m. w większej sali hotelu Saskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem. Strój wizytowy. Chcący wziąć udział w zebraniu, zapisywać się mogą w Resursie urzędniczej (hotel Saski) u p. Sulimirskiego. Liczba uczestników ograniczona.

Z powodu niepogody w dniu 2 b. m. festyn na dochód „Przytuliska" weteranów z roku 1863/4 odbędzie się w niedzielę dnia 9 czerwca o godzinie 3 po południu w parku dra Jordana.

Z życia młodzieży akademickiej. Poufne zebranie polskiej akademickiej młodzieży demokratycznej odbędzie się w piątek 7 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu redakcyjnym „Nowej Reformy". Ze względu na ważność spraw, znajdujących się na porządku dziennym, uprasza komitet kolegów o gremialne i punktualne przybycie.

Zebranie przemysłowców w sprawie obesłania jubileuszowej wystawy w Wiedniu w r. 1908 odbyć się mającej, zwołuje zarząd nieustającej wystawy budowlanej na piątek 7 czerwca na godz. 6 wieczór do sali zebrań Towarzystwa technicznego. Ktoby z interesowanych nie otrzymał zawiadomienia, zechce przybyć na zebranie o oznaczonej godzinie.

Z akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: Czł. W. Bruchnalski: „Recepcya kultury renesansowej w Polsce wobec braku recepcyi prawa rzymskiego". Czł. J. Łoś: „O polskich partykułach i spójnikach".

Z teatru miejskiego. Pracownie teatralne zajęte są od dwóch tygodni przygotowywaniem wystawy do „Złotej Czaszki"; po ośmiu latach przerwy okazała się potrzeba inscenizowania sztuki nieomal na nowo. Część obrazów otrzyma nowe dekoracye. Dyrekcya teatru poświęciła część prób przygotowaniu efektów świetlnych. Całość fragmentów zamknięto w 5 obrazów, zakończonych parabazą oraz żywym obrazem. W obrazie drugim „Złotej Czaszki" chór domowników strażnika śpiewa archaizowaną kolendę. Muzykę do kolendy skomponował p. Michał Świerzyński.

Z teatru ludowego. W sobotę 8 b. m. i w niedzielę 9 b. m. daną będzie po raz pierwszy sztuka ze śpiewami: „Ubodzy i bogaci w Krakowie", przez Pawła Kośmińskiego, z muzyką Z. Elsnera. — W sztuce tej biorą udział świeżo zaangażowani pp. Czajkowscy. P. Czajkowska jest znaną i cenioną wodewilistką.

O nadużycie władzy urzędowej. Przed trybunałem przysięgłych zasiadł dziś na ławie oskarżonych niejaki Wojciech Gawlik, 38 lat liczący, były listonosz w Bierzanowie, rodem z Kosocic, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Akt oskarżenia zarzuca Gawlikowi, że w miesiącach listopadzie 1906 r. i w styczniu i lutym 1907 nie doręczył adresatom kilku przekazów pieniężnych, lecz podpisawszy je nazwiskami adresatów, pieniądze zabrał i przepił. Prócz tego sprzeniewierzył Gawlik pieniądze, dane mu przez poczmistrza na zakupno marek pocztowych, oraz naraził na stratę dwóch włościan z Bierzanowa przez niedoręczenie im uchwał sądowych. W lipcu r. z. zaciągnął mianowicie Gawlik pożyczkę na weksel w Banku dla handlu i przemysłu w Wieliczce w wysokości 230 koron, płatną 14 listopada z. r., na ręczycieli zaś uprosił wieśniaków Jana Pocięgla i Karola Włodarczyka. Gdy termin płatności weksla nadszedł, a oskarżony pretensyi Banku wielickiego nie zaspokoił, sprawa oddana została do sądu. O wszystkich powyższych stadyach sprawy, Gawlik ręczycieli swych wcale nie zawiadamiał, korespondencye zaś adresowane do nich o zaprotestowaniu weksla i zaskarżeniu pretensyi z niego wynikającej, nie doręczał wierzycielom, a recepisy zaopatrywał sfałszowanemi ich podpisami, przez co naraził ich na szkodę, wynikającą ze skazania ich przez sąd na ponoszenie kosztów sądowych. Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego wyższego Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Obtułowicz, bronił emer. sekretarz sądowy dr Jendl. Trybunał na zasadzie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Gawlika na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Oskarżony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Małoletni włamywacze i złodzieje. Policya krakowska przyaresztowała wczoraj 20-letniego Abrahama Schneiera, 13 lat liczącego Srula Fasslera i 11-letnich Abrahama Sternbacha i Józefa Rimera za kilka kradzieży z włamaniem, popełnionych w ostatnich dniach. Szajka nieletnich tych złodziejów, której dowódcą i hersztem był 13-letni Fassler, włamała się 26 z. m. o godz. $12^1/_2$ w nocy przez okno, w którem wybiła szyby, do mleczarni Libe Müller przy ulicy Józefa l. 28 i popełniła tam kradzież różnych przedmiotów, wyrządzając właścicielce szkodę wyżej 20 koron.

Bezpośrednio po tej operacyi okradli ci sami włamywacze sklep Pacanowera przy tej samej ulicy. Sprawców aresztowano i odstawiono do sądu.

Taką samą szajkę wyśledziła przedwczoraj wieczorem podgórska ekspozytura policyi. Aresztowani mianowicie zostali za kradzież popełnioną na szkodę p. Barucha Walda: Izrael Fassler 11 lat liczący i 14-letni Juda Schönherz, obaj z Krakowa. — Ci sami chłopcy podejrzani są o popełnienie kilku innych znaczniejszych kradzieży.

Okradania oficerów. Wczoraj przybył do Krakowa aresztowany w Wiedniu herszt europejskiej szajki włamywaczy, Adolf Zabielański, pod silną eskortą dozorców zakładu więziennego w Wiedniu. Zabielański przenocował tu, a dziś rano odwieziony został również pod eskortą do Przemyśla, ponieważ ścigany jest przez tamtejszy sąd listami gończemi za kradzież, popełnioną w Przemyślu w roku 1906. Zakwestyonowano tam mianowie w posiadaniu Maryi Dubińskiej i Pauliny Schuler dwa duże lichtarze z chińskiego srebra, oraz czarne ubranie marynarkowe, pochodzące z kradzieży, popełnionej we wrześniu zeszłego roku w Przemyślu przez Zabielańskiego. Przedmioty te otrzymały one od Zabielańskiego na sprzedaż. W dalszym ciągu dochodzeń okazało się, że Zabielański skradł w Bielsku lub Krakowie trzy futra w lepszym gatunku. Śledztwo w całej tej sprawie operacyi szajski złodziejskiej jest już na na ukończeniu, ostatnie zaś materyały dochodzeń odstąpione zostaną przez policyę w dniach najbliższych krajowemu sądowi karnemu.

Z uniwersytetu ludowego. Zapowiedziane przez zarząd uniwersytetu ludowego wycieczki artystyczne odbywać się będą w niedzielę, o godzinie 2 po południu. Punkt zborny w biurze, ul. Grodzka l. 43 II p. Cena dla członków 30, dla nieczłonków 40 hal. W niedzielę 9 b. m., p. Nikodem Pajzderski oprowadzać będzie po kościołach Bożego Ciała i św. Katarzyny; w niedzielę 23 b. m., p. Kazimierz Wyczyński, architekt, po zamku na Wawelu.

Wycieczkę do Skawiny (do lasku „Falbówka") urządza chór krakowskiego stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w niedzielę 9 b. m. Wyjazd z Krakowa o godz. 1 min. 15. Wieczór na cześć gości „Sokół" skawiński urządza reunion.

Egzamin profesorski kobiet w uniwersytecie Jagiellońskim. W pierwszych dniach b. m. zdały w Krakowie egzamin profesorski: p. Stefania Majewska z języka polskiego i p. Marya Radwańska z nauk przyrodniczych.

Zgubiono dnia 4 b. m. po południu złotą broszkę w drodze z Dębnik do kościoła N. P. Maryi i św. Barbary. Uczciwy znalazca otrzyma nagrodę za zwrotem zguby właścicielce p. Rozalii Gdulowej (Dębniki, ulica Podgórska, Nr 144).

Z kraju.

Rzeszów, 5 czerwca. (Z Rady miejskiej. Skazany na śmierć. Echa wyborcze.) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, na którego porządku dziennym znajdować się miały sprawy administracyjne czysto lokalnej natury, a drobnej wagi, stało się nadspodziewanie interesującem przez wysunięcie na tapet w formie wniosku nagłego przez nadradcę p. Dobiję sprawy zniesienia myt powiatowych, która ma być właśnie w Radzie powiatowej ostatecznie załatwioną. Sprawa ta nie jest pozbawioną ogólniejszego znaczenia, albowiem wskazuje na jedną z licznych sprzeczności interesów agrarnych i miejskich. Rzecz charakterystyczna, że także stronnictwo ludowe, mimo swej postępowości, akcentuje w tej kwestyi swe stanowisko czysto stanowo-agrarne. Jak wiadomo, znaczną część dochodów Rad powiatowych stanowią dodatki od podatków, opłacane w niestosunkowej wysokości (wobec nierównomiernie wygórowanego podatku domowo-czynszowego w stosunku do gruntowego) przez mieszkańców miast. Mieszkaniec Rzeszowa płaci 61% dodatków na utrzymanie dróg powiatowych, z których wcale nie korzysta. Rozliczne zadania gminy na polu socyalnem i zdrowotności publicznej mogłyby zostać spełnione, gdyby miasta zostały wyłączane z Rad powiatowych przez otrzymanie własnych statutów, jak to ma miejsce w innych krajach koronnych. Co najgorsza, miasto, które utrzymuje w większej części Radę powiatową, ograniczone jest do skromnej reprezentacyi w tej instytucyi. Rzeszów 8 ma reprez. na 26, skazane na bezwzględną majoryzacyę przez elementa drobno i wielko-agrarne, które bezwzględnie wyzyskują swą większość dla narzucenia miastu coraz większych ciężarów.

Ilustracyą tych stosunków jest właśnie sprawa zniesienia myt. Przedstawiając sama w sobie postęp na polu kulturalnem, jest ona o tyle niesprawiedliwą, że koszta tego postępu opłacić ma mieszczanin. Jest bowiem rzeczą jasną, że brak dochodu z myt pokryje się nałożeniem wyższych dodatków. Przeciw temu niesprawiedliwemu obciążeniu miasto, jak to okazała wczorajsza dyskusya i dyrektywy, dane delegatom miasta do Rady powiatowej, zdecydowanem jest bronić się wszelkiemi środkami, zwłaszcza że byłoby wprost szaleństwem obciążać podatkami mieszkańców w przededniu zniesienia propinacyi, którytoubytek w dochodach być może podwyższeniem dodatku pokryć będzie trzeba. Postanowiono domagać się przynajmniej odroczenia tej sprawy aż do r. 1910, a w razie gdyby nie udało się doprowadzić do kompromisu, wyrażono życzenie, aby delegaci obstrukcyą uniemożliwili powzięcie odnośnej uchwały, a po posiedzeniu złożyli swe mandaty.

Jan Borowiec, który stanął przed tutejszym sądem przysięgłych pod zarzutem zbrodni morderstwa rabunkowego, popełnionej na rodzinie Goldbergów w Tarnobrzeskiem, skazany został na śmierć przez powieszenie.

Wybór p. Bilińskiego znajdzie epilog w ciekawej rozprawie, która odbędzie się w tych dniach przed sądem powiatowym karnym. Akademik tutejszy p. J. zarzucił drowi Hochfeldowi wobec świadków, że otrzymał od p. Bilińskiego z okazyi wyborów 50.000 złr. Dr Hochfeld zaskarżył o obrazę czci. Sprawa budzi w mieście zupełnie zrozumiałe zainteresowanie.

Tarnów, 5 czerwca. (Lista przysięgłych). Listę przysięgłych, wylosowanych na drugą zwyczajną kadencyę w bieżącym roku stanowią: Przysięgli główni: Zawadzki Zygmunt, właściciel dóbr z Gromnika; Rojek Franciszek, rolnik z Bobrownik Małych; Robak Jan, rolnik z Grądów; Krzywoń Szymon, rolnik z Ryglic; Jarmicki Tomasz z Tarnowa; Dropiński Marceli z Pilzna; Niegłos Władysław z Pilzna; Ozga Jan z Brzeziny; Margulies Artur z Tarnowa; Owsiany Jan z Bagienicy; Wojtaszek Marcin z Pustkowa; Zięba Józef z Łąk Dolnych; Dębicki Roman z Mielca; Wzorek Michał z Jodłówki Tuchowskiej; Strzyż Marek z Borku Wielkiego; Wróblewski Jan z Tarnowa; dr Funkelstern Emil z Tarnowa; Kocyan Franciszek z Burzyna; Kornhäuser Roman z Pilźnionka; Wróblewski Marceli z Tarnowa; Schanenfeld Leon z Tarnowa; Lesiak Wojciech z Dzwonowy; Buynowski Tytus z Tarnowa; Buj Filip z Padwi; Szczepanik Jan z Gnojnicy; Kłusek Ignacy z Dzwonowy; Koń Jan z Borku Wielkiego; Bogucki Adolf z Tarnowa; Pawlus Teodor z Pilzna; Klimek Józef z Tuchowa; Jasica Jakób z Tuchowa; Mateja St. z Zawady; Stolarz Jan z Żdżar; Pieniążek Jan z Żyrakowa; Sokalski Józef z Tarnowa; Kupiec Stanisław z Dąbrowicy. — Jako sędziowie przysięgli zastępcy: Heller Herman, Brand Izrael, Feiwel Mojżesz, Maschler Ignacy, Klein Herman, Maschler Joachim, Kapelner Izak, Fränkel Abraham — wszyscy z Tarnowa.

Z Jaworza (na Śląsku) piszą nam: Przewidywania i pogłoski, jakoby od pół wieku istniejący zakład leczniczy w Jaworzu miano zwinąć z powodu sprzedaży Jaworza na rzecz marszałka krajowego hr. Larysza, nie sprawdziły się. Zaszły tylko pewne zmiany w uzdrowisku, lecz to chyba tylko dodatnio na losy jego wpłynąć może. Tyczy się to w pierwszej linii t. zw. taksy kuracyjnej, którą w bieżącym roku zniesiono, pozostawiając mimo to gościom kąpielowym wszelkie dotychczasowe wygody i rozrywki. Zarządzenie takie tembardziej zasługuje na uznanie ogółu, iż część publiczności niejednokrotnie już się tego domagała, zwłaszcza letnicy, którzy nie tyle w celach leczniczych, jak dla świeżego powietrza lub odpoczynku do Jaworza na krótki czas zjeżdżają.

Dla właściwych natomiast kuracyuszów niemniej korzystnie przedstawia się zmiana, która nastąpiła w samym zakładzie leczniczym, przez to, iż dotychczasowy zakład hydropatyczny w parku zwinięto, jako nieodpowiadający już urządzeniem i położeniem swem wymogom czasu. Wskutek tego bowiem, a głównie dzięki staraniom wieloletniego lekarza tutejszego dra Czopa, powstał wreszcie nowy zakład wodoleczniczy. Umieszczono go też w bezpośredniem połączeniu z łazienkami borowinowemi, uwzględniając przytem i wszelkie odnośne warunki lecznicze, jak dostateczne oświetlenie sali procedur słońcem rannem, centralne ogrzewanie i t. d., jak i prawdziwie wykwintne urządzenie całego zakładu borowinowego, który zresztą już w krótkim czasie zyskał sobie dobrą opinię wśród kuracyuszów. Po wszystkiem tem spodziewać się należy i w tym roku znaczniejszej frekwencyi, zwłaszcza że Jaworze zawsze należało do najbardziej lubianych uzdrowisk, tak dla swych zalet, jak i dzięki nieznacznej odległości od Krakowa i Królestwa i łatwej komunikacyi kolejowej.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Dyrekcya teatrów rządowych zamierzyła, jak wiadomo, zaniechać w sezonie przyszłym prowadzenia opery na własne ryzyko, i pragnie oddać w dzierżawę teatr Wielki drogą konkursu przedsiębiorcy prywatnemu. Wśród kandydatów na dzierżawę wymieniają konsorcyum, składające się z trzech osób, pp.: Chodakowskiego, b. reżysera opery, adw. przys. Henryka Dziewulskiego i słynnego śpiewaka Jana Reszkego.

— Wczoraj zaaresztowano przeszło 40 chłopców, sprzedających gazety na ulicach.

— Do mieszkania szewca, Antoniego Stefańskiego (Nowolipie 35), przyszło 3 nieznajomych młodych ludzi z żądaniem, aby S. nie przyjmował roboty dla firmy „Hans". Nieznajomi, spostrzegłszy towar tej firmy, leżący na stole, pokrajali go na kawałki, przyczyniając strat około osiemdziesięciu rubli.

W gabinecie lekarza. „Gazeta Polska" opisuje następujący wypadek: Do poczekalni jednego z lekarzy warszawskich, specyalisty chorób kobiecych, zamieszkałego przy ul. Hożej, w godzinie codziennych przyjęć zgłosiła się elegancko ubrana dama, młoda i ładna, w towarzystwie mężczyzny, występującego w roli jej męża. Przybyły uprzejmie prosił służącą, ażeby doktór zechciał przyjąć dziś jego żonę, albowiem czeka ich wyjazd. Gdy służąca poprosiła panią do gabinetu, mąż wszedł za nią. „Na co pani cierpi?" — zapytał doktór. — „Na brak pieniędzy" — odpowiedziała pacyentka. — „Proszę oddać pugilares" — poparł groźnie to niespodziewane wystąpienie mąż. Lekarz, który sądził, iż ma przed sobą osobę należącą do sfer towarzyskich, zdumiony tym objawem bandytyzmu, zapytał: „Do jakiej partyi pan należy?" — „Ot, do takiej!" — odpowiedział młodzieniec, i błysnął lufą rewolweru. Na szczęście dla lekarza, w tej chwili w przedpokoju dał się słyszeć dzwonek i gwar kilku męskich głosów. To stropiło parę. Młodzieniec rzucił przez zęby groźbę jakąś, schował rewolwer i znikł wraz ze swą towarzyszką.

Ucieczka więźniów w Lublinie. Frakcya rew. P. P. S. w odezwie specyalnej pisze:

„Dnia 26 maja nasza organizacya lubelska doprowadziła do skutku plan przygotowywany od 2 miesięcy. Siedzącym w baszcie więzienia miejscowego towarzyszom dostarczono piłek, podrobionych kluczy i innych narzędzi, które umożliwiły wydostanie się na wolność 21 więźniów politycznych głównie członków naszej organizacyi. Pomiędzy towarzyszami, znajdującymi się już obecnie w miejscu niedostępnem dla pościgu władz, było dziewięciu takich, którym groziła śmierć niechybna. Ucieczka gromadna odbywała się między 10 zrana a 5 po południu, ale, dzięki umiejętnie stosowanym środkom w celu odwrócenia uwagi strażników, nie została spostrzeżona przez władzę więzienną. — Lubelski komitet robotniczy P. P. S. frakcyi rewolucyjnej".

Profanacya cmentarza. W nocy ze środy na czwartek dopuszczono się profanacyi na cmentarzu w Będzinie. Niemal wszystkie nagrobki, które przedstawiały jakąkolwiek wartość, niewykryci zbrodniarze zniszczyli, wyrwali i zabrali. Jeśli nagrobek był murowany, a krzyż był wartościowy, to złoczyńcy omurowanie rozbijali, grób z ziemią równali i krzyż w ten sposób z muru dobywali. W ten sposób zburzono i zabrano z nagrobków około 70 krzyżów.

Syn mordercą ojca. We wsi Tarkawice pow. lubartowskiego, w dzień Bożego Ciała, kiedy włościanin Karol Bocian, po powrocie z kościoła, znużony zasnął, syn zamordował go toporem, poczem zwłoki wywiózł do lasu, odległego o 3 wiorsty od miejsca mordu, zrabowawszy uprzednio ofierze 14 rubli. Zawiadomiona o zabójstwie policya aresztowała niebawem sprawcę, zdradził go bowiem wóz obryzgany krwią. Przy sekcyi znaleziono w ubraniu zabitego 100 rubli, o które to właśnie pieniądze chodziło mordercy. Syn wyrodny przyznał się do zbrodni i wskazał miejsce gdzie ukrył 14 rubli, osadzono go w więzieniu, istnieje jednak przypuszczenie, iż miał on wspólnika, którym, jak się zdaje, jest żona ofiary mordu, którą również aresztowano.

Uczniowie szkół realnych a uniwersytet. Komitet wykonawczy absolwentów szkół realnych, uczęszczających na uniwersytet w Wiedniu, zwołał na środę zgromadzenie wspomnianych absolwentów, celem powzięcia uchwał co do przyjmowania na uniwersytet uczniów szkół realnych. Przewodniczący zgromadzenia, bibliotekarz seminaryum, Elischka, zaznaczył, że zgromadzenie to wcale się nie zwraca przeciwko humanistycznym gimnazyom, ale pragnie tylko zająć się stosunkiem uczniów szkół realnych do uniwersytetu. Słuchacz filozofii, kandydat matematyki, Bachl, przedłożył jako referent zgromadzenia memoryał, który w 20 punktach streszcza żądania uczniów szkół realnych na tem polu. Memoryał żąda pomiędzy innemi ułatwienia w egzaminie wstępnym do uniwersytetu, zwłaszcza takiego ograniczenia materyału egzaminacyjnego, ażeby go można opanować w przeciągu jednego roku, co zresztą ministerstwo oświaty przed 2$^1/_3$ rokiem przyrzekło. Natomiast zgadza się memoryał na odliczenie pierwszych dwóch kursów, jako równoważnika za 8 klasę gimnazyalną. Memoryał zgromadzeni uchwalili prawie jednogłośnie z tym dodatkiem, że zawiera on „minimum" żądań. Memoryał zostanie wręczony ministrowi oświaty i rektorowi uniwersytetu w Wiedniu.

Karciarstwo w armii pruskiej. W Hanowerze wywołała sensacyę brzydka sprawa karciana i wekslowa, która się rozegrała w kołach oficerskich. Przed kilku dniami, z pomiędzy oficerów, odkomenderowanych do tamtejszego zakładu jazdu konnej z rozmaitych garnizonów, odwołano 6 z powrotem do ich pułków, pewną liczbę ukarano ośmiodniowym aresztem domowym, a reszcie zabroniono uczęszczać do pierwszorzędnego hotelu w Hanowerze. Środki te zarządził komendant zakładu dla jazdy konnej, generał Festenberg, dowiedziawszy się, że oficerowie, podwładni mu, zgrywają się w karty w owym hotelu. Sprawę poruszył ojciec pewnego oficera dragonów, który się zgrał w karty i pozaciągał wielkie długi na weksle.

Clémenceau chory. Prezydent gabinetu francuskiego Clémenceau zachorował przedwczoraj podczas posiedzenia Izby deputowanych na kurcze żołądka i musiał odjechać do domu. Lekarze zalecili mu, ażeby przez kilka dni pozostał w domu.

Rozszalały koń cyrkowy. W Halli podczas produkcyi w cyrku Schumanna, koń zrzucił na arenie jeźdźca Bergmanna, ukląknął na nim i zmiażdżył mu zębami całą lewą rękę. Bergmanna odwieziono do szpitala, gdzie lekarze przystąpią do amputacyi ręki.

„Habent sua fata", jak twierdzi przysłowie, „libelli", ale czasami fatum dotyka wogóle artystyczne rzeczy. I tak donoszą z Berlina, że cenne szkice, pozostałe po zmarłym malarzu niemieckim Adolfie Menzlu, rozprószyły się w sposób karygodny. Gdy po śmierci Menzla robotnicy rozbierali pracownię malarską zmarłego, znaleźli mnóstwo tek ze szkicami rysunkowemi, listy, a wreszcie nuty, które świadczyły o zamiłowaniu artysty w muzyce. Robotnicy zawiadomili o tem rodzinę Menzla, która przybyła na miejsce i wszystkie szkice... darowała podmajstrzemu. Ten sprzedał je w restauracyi gościom, którzy płacili za sztukę po 4 do 5 marek. Pomiędzy szkicami znajdowały się rysunki do „Współbiesiadników Fryderyka W. w Sanssouci". Gdy wiadomość o tym wandalizmie rozeszła się pośród znawców, już było za późno na ratowanie artystycznego spadku. Równocześnie prawie włamywacze skradli niektóre cenne przedmioty po Menzlu, znajdujące się na składzie u Steinhoefla w Hallensee.

Stowarzyszenie „salutujących". Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, hr. Jan Harrach ma założyć w Wiedniu stowarzyszenie pozdrawiających po wojskowemu, czyli salutujących. Przed laty, gdy panowała w Wiedniu podczas zimy epidemia influenzy, powstała tam silna agitacya przeciwko zdejmowaniu okrycia głowy, na znak pozdrowienia, co może przyczynić się do zaziębienia i wywołać katar. — Zwłaszcza ci wszyscy, którzy mieli łysiny — a imię ich legion — zapalczywie propagowali ów nowy zwyczaj witania się i żegnania. Jakoż przez całą zimę ówczesną wiele osób tylko „salutowało", ale z nastaniem ciepłej pory przeważna ich część powróciła do starego zwyczaju zdejmowania kapeluszy z głowy. Bardziej wytrwali trzymali się jeszcze salutowania podczas następnej zimy, aż wreszcie i oni ustąpili. Obecnie hr. Jan Harrach wydał odezwę, podnoszącą znowu ów zarzucony projekt, a w odezwie swojej oświadcza, że jeżeli zgłosi się dostateczna liczba zwolenników salutowania, to on założy stowarzyszenie salutujących. Prasa wiedeńska projekt ów przyjęła w sposób humorystyczny.

Zmarli.

Stanisław Łuszczkiewicz, sekretarz dyrekcyi okręgu skarbowego, zmarł nagle w Krakowie dnia 5 bm., przeżywszy lat 45. Zmarły cieszył się wielką sympatyą i szacunkiem w szerokich kołach dla rzadkiej prawości charakteru i uczynności. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Piotra Michałowskiego.

Ze stowarzyszeń.

Z Czytelni dla kobiet. Zarząd „Czytelni dla kobiet" zawiadamia swoich członków, że dnia 20 bm. o godzinie 5 po południu w lokalu przy ul. Szewskiej l. 19 I p., odbędzie się doroczne zwyczajne zgromadzenie oddziałowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie roczne. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Wybór delegatek na walne zgromadzenie Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa „Obrona praw kobiety" zawiadamia swoich członków, że 20 b. m. o godzinie 6 wieczór w lokalu przy ul. Szewskiej l. 19 I p. odbędzie się zwyczajne zgromadzenie oddziałowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie roczne. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Wybór delegatek na walne zgromadzenie Towarzystwa.

Zarząd główny „Czytelni dla kobiet" i Towarzystwa „Obrona dla kobiety", zaprasza członków na walne zgromadzenie Towarzystwa, które się odbędzie 20 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Szewskiej l. 19. Na porządku dziennym: Zmiana statutu. W razie niedostatecznej liczby członków o godzinie 8 odbędzie się nowe walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, na którem zapadłe uchwały będą mieć moc obowiązującą, bez względu na liczbę członków. K. Bujwidowa, przewodnicząca. M. Stączkowa, sekretarka.

W Eleuteryi w niedzielę 9 bm. o godz. 7 wieczór p. S t o c z e k przedstawi sprawozdanie z ostatniego zjazdu delegatów towarzystw abstynenckich, odbytego w Wiedniu 2 bm. Po odczycie dyskusya. Ze względu na ważność spraw pożądany jak najliczniejszy udział. Wstęp wolny.

Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników-katolików w Krakowie. W dniu 29 maja odbyło się w sali Kasy oszczędności miasta Krakowa doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa, które przez śmierć Henryka Jordana utraciło w jego osobie swego prezesa, a zarazem założyciela i głównego propagatora. Przewodniczył wiceprezes dr Stanisław Tomkowicz, który na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu prezesowi, składając hołd jego pamięci, tudzież podnosząc w gorących słowach jego niespożyte zasługi koło zawiązania i rozwoju tego pożytecznego towarzystwa. Następnie przedstawił w krótkim przeglądzie dzieje instytucyi tanich mieszkań i wyniki, do jakich obecnie ona doszła, dzięki głównie zabiegom ś. p. Jordana. Towarzystwo, istniejące dopiero od lat dziewięciu, osiągnęło w ciągu tego czasu rezultaty stosunkowo pomyślne. Na zakupionych rozległych terenach budowlanych przy końcu ulicy Krowoderskiej (t. zw. „Modrzejówka), w położeniu najzdrowszem, wybudowano dotąd siedm, jak na nasze stosunki, wzorowych domów, mieszczących w sobie 76 osobnych mieszkań dla rodzin robotniczych, tak że dziś tyle rodzin, złożonych razem z 370 głów, zawdzięcza towarzystwu tanie i zdrowe pomieszczenie. Nadto w roku bieżącym przystąpiono do budowy ósmego domu, obliczonego na 12 rodzin. Członków liczyło towarzystwo z końcem ub. roku 129. Pożyteczna dla dobra ogółu działalność doznała życzliwego poparcia ze strony różnych instytucyj, a w ostatnich czasach i ze strony władz rządowych. Wydział krajowy na mocy uchwały sejmowej wspomaga je już od szeregu lat stałą roczną subwencyą w kwocie 1600 koron, Kasa oszczędności m. Krakowa przyznaje od roku do roku subwencyę w kwocie 4000 koron, a gmina m. Krakowa przyznała i wypłaciła w r. 1904 jednorazowy zasiłek w kwocie 10.000 koron. Także kilku prywatnych ofiarodawców wspomogło towarzystwo znaczniejszemi kwotami, temu też głównie zawdzięcza ono swój rozwój, bo — rzecz dziwna — ogół za mało jeszcze ocenia ekonomiczną i kulturalną doniosłość celów tego towarzystwa. Okazuje to niewielka liczba mniejszych udziałów. Należy się spodziewać, że na przyszłość ta obojętność społeczeństwa przełamie się i że znajdzie to wyraz w liczniejszem zapisywaniu się ludzi dobrej woli w grono członków towarzystwa, zwłaszcza, że jeden udział, nadający prawo głosu na walnem zgromadzeniu, wynosi tylko 50 koron, może być wpłacany na raty i jako ulokowany w nieruchomościach, nigdy członkowi przepaść nie może.

Zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum za rok ubiegły i do komisyi rewizyjnej wybrało ponownie pp. Henryka Schwarza, Edwarda Wojnarowicza i Stanisława Żeleńskiego.

Przewodniczący zakończył zebranie apelem do wszystkich obecnych, prosząc, aby wobec doniosłości sprawy, ciężki ubytek poniesiony przez śmierć wysoko zasłużonego prezesa starali się wedle sił zastąpić gorliwą propagandą celów towarzystwa, jednaniem mu przyjaciół i członków, tak, iżby nietylko zabudowała się wkrótce cała Modrzejówka, ale można było zakupywać grunta w innych stronach miasta, na którychby stawały dalsze kolonie tanich mieszkań.

Zgłoszenia na członków przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela dyrekcya towarzystwa (ul. Sławkowska, l. 10, I p., biuro adw. dra Smolarskiego).

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Odrodzenie" (występ F. Feldmana).
W piątek: „Zażarty automobilista" (występ F. Feldmana).
W sobotę: „Złota czaszka".
W niedzielę: „Złota czaszka".

Z kalendarza. W piątek 7 czerwca: Serca Jezusowego i Roberta op. w.; w sobotę 8 czerwca: Medarda i Wilhelma bb. ww.; w niedzielę 9 czerwca: Felicyana m. i Pelagii p. m.

Wschód słońca 7 czerwca o godzinie 3 min. 34, zachód o godz. 7 min. 42; długość dnia godz. 16 min. 08.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 czerwca termometr doszedł od + 9·4 do + 14·8 C.; — barometr podnosił się, w nocy opadał.

Dnia 6 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 740·5 mm., termometru + 12·6 C., wiatr północny.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 czerwca.

Na wystawę lekarsko-hygieniczną we Lwowie, która otwartą będzie 16 b. m., zgłosiło dotąd swój udział przeszło 430 wystawców ze wszystkich trzech zaborów. Nadto dopuścił komitet kilkunastu obcych wystawców, aby uzupełnić całość i zaznajomić przemysłowców naszych z temi działami, które u nas jeszcze nie istnieją, lub też rozwój ich potrzebuje pewnej poprawy, aby dział ten rodzimy stanął na wysokości zadania.

Oprócz olbrzymiego pałacu sztuki, w którym pomieszczoną będzie grupa naukowa, balneologiczna, aptekarska, przemysłu chemicznego, wychowania młodzieży, urządzeń hygienicznych w gminach itp., wybudowano wielki pawilon na przestrzeni 1200 metr. kwadr., w którym pomieszczony będzie kompletny dział szpitalny z najnowszemi urządzeniami, pokoje hygienicznie urządzone dla dzieci w rozmaitym wieku, szereg wzorowo urządzonych pokoi ordynacyjnych dla lekarzy specyalistów itd.

Z „Sokoła" lwowskiego. Wydział II „Sokoła" we Lwowie ukonstytuował się, jak następuje: Soleski Jan prezes, dr Szymański H. I wicepr., Zeitleben A. II wicepr., Kłodnicki A. sekretarz, Kubala Z. zast. sekr., Uszyński L. skarbnik, Krzyżanowski F. zast. skarb., Wiesner F. rachmistrz, Nemec A. gospodarz, Zieliński P. zast. gosp., Trzciński T. bibliotekarz, Królikiewicz M. zast. bibl. Członkowie wydziału: Dahlke A., Baternay A., Daszkiewicz J., Piątkowski J., Wissmüller J., Wacha A., Hićkiewicz L., Oborski L. Delegatami do związku wybrani: dr Szymański H., Baternay A., zaś do okręgu: dr Szymański H., Hićkiewicz L., Wacha A., Baternay A., Zeitleben A.

Budowa toru tramwajowego we Lwowie. Onegdaj rozpoczęto prace około budowy drugiego toru tramwajowego na przestrzeni od cerkwi św. Piotra i Pawła do końca górnej ulicy Łyczakowskiej. — Drugi tor, który umożliwi częstszą zmianę wozów tramwajowych na tej linii, będzie gotów z końcem b. m.

Z politechniki. Rektorat rozpisuje konkurs na posadę asystenta przy katedrze technologii chemicznej. Podania do końca b. m.

Delegatem do krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń z miasta Lwowa wybrany został w miejsce ś. p. Michalskiego dr M. Liptay. Otrzymał 136, kontr-kandydat prez. Ciuchciński 59 głosów.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech z dwurazową dzienną przesyłką pocztową . . . . **90 h.**

W innych państwach Europy . 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w k t ó r e j d o t ą d o d b i e r a l i „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 czerwca.)

Uniwersytet warszawski.

Petersburg. Ministeryum oświaty zadecydowało, żeby, z powodu niespokojnych czasów, n i e o t w i e r a ć u n i w e r s y t e t u w a r s z a w s k i e g o w roku bieżącym i nie przyjmować podań od kandydatów, pragnących zapisać się na rok przyszły.

Gołowin u cara.

Petersburg. O posłuchaniu G o ł o w i n a u cara obiegają n i e p o k o j ą c e pogłoski. Gołowin został podobno przyjęty c h ł o d n o. C a r u b o l e w a ł z powodu jałowości pracy Dumy i stronniczego zachowania się prezydenta wobec posłów z prawicy. Car dał do poznania, że nosi się z zamiarem z m i a n y ustawy wyborczej.

Te pogłoski wywołały z a n i e p o k o j e n i e. Do tego przyłączyła się okoliczność, że zapowiedziane na wczoraj wieczór posiedzenie Rady państwa (z porządkiem dziennym: reforma senatu), zostało nagle o d w o ł a n e.

W kołach politycznych twierdzą, że r o z w i ą z a n i e Dumy jest bliskiem.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. W gubernii c z e r n i c h o w s k i e j rozruchy agrarne przybierają **znaczne rozmiary.** Tworzą się komitety strajkowe, chłopi nie chcą zawierać kontraktów z dworami. — W n i e k t ó r y c h o k r ę g a c h p o d p a l o n o d w o r y. W gubernii t u l s k i e j chłopi z b u r z y l i dom marszałka szlachty, Sałybowa, który uciekł.

Moskwa. Ruch strajkowy w gub. s m o l e ń s k i e j przybiera groźne rozmiary. **Bandy chłopskie krążą od wsi do wsi i podpalają dwory.** Ze Smoleńska wysłano kozaków i kawaleryę.

Synod wobec posłów.

Petersburg. Synod uchwalił d u c h o w n y c h posłów, należących do lewicy, p o s t a w i ć p r z e d s ą d e p a r c h i a l n y.

Konfiskata mów poselskich.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych s k o n f i s k o w a ł o m o w y p o s ł ó w o p o z y c y j n y c h, afiszowane po niektórych wsiach.

Przed otwarciem Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 6 czerwca.)

Przyszły prezydent Izby.

Wiedeń. Prezydent ministrów br. B e c k konferował wczoraj wieczór z posłem W e i s s k i r c h n e r e m, desygnowanym przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne na prezydenta Izby poselskiej. Dr Weisskirchner, w razie wyboru na prezydenta, pozostanie nadal na stanowisku dyrektora magistratu wiedeńskiego.

Narodowy klub czeski.

Praga. Wszystkie dzienniki wyrażają radość z powodu szybkiego utworzenia n a r o d o w e g o k l u b u c z e s k i e g o (Zob. numer poranny. Prz. red.) i dają wyraz nadziei, ż e t a k ż e s o c y a l i ś c i c z e s c y p ó j d ą z a p r z y k ł a d e m s w y c h r u s k i c h towarzyszów i będą należeli do klubu czeskiego jako h o s p i t a n c i.

Organ socyalistów czeskich występuje jednak p r z e c i w k l u b o w i, znajdując, że będzie on służył celom klerykalno rządowym.

Organ niemiecki „Bohemia" stawia utworzenie klubu czeskiego Niemcom za przykład i przyznaje, że Czesi z a w s t y d z i l i N i e m c ó w pod względem patryotyzmu i dojrzałości politycznej.

Uniwersytet słowieński.

Lubiana. „Słoveński Narod" ogłasza odezwę do wszystkich rad gminnych słowieńskich i innych korporacyi, aby w dniu otwarcia parlamentu wysłały t e l e g r a m y d o m i n i s t r a o ś w i a t y z żądaniem założenia w L u b l a n i e u n i w e r s y t e t u s ł o w i e ń s k i e g o. „Słoveński Narod" wyraża przekonanie, że akcya powiedzie się, ponieważ C z e s i i R u s i n i p o p r ą żądanie Słowieńców.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. „Fremdenblatt" zaprzecza wiadomości, którą podały „Narodni Listy", jakoby dr M a r c h e t z powodu rozbicia niemieckiej partyi postępowej p o n o w n i e p o d a ł s i ę d o d y m i s y i.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 czerwca.

Wystawa jubileuszowa.

Wiedeń. Projekt urządzenia w Wiedniu w y s t a w y j u b i l e u s z o w e j ku uczczeniu sześćdziesiątej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa I, należy uważać za zupełnie z a n i e c h a n y. Przeciwko projektowi oświadczył się zarówno cesarz i rząd, jak dr Lueger, który zapowiedział, że ku uczczeniu jubileuszu cesarza gmina m. Wiednia wyda d z i e s i ę ć m i l i o n ó w k o r o n na budowę nowych szpitali. Wydatek ten ma być pokryty z nowej pożyczki, którą miasto zaciągnie.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń. Wobec przedstawionej wczoraj s y t u a c y i f i n a n s o w e j przez generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego, nastąpiła tu na dzisiejszej giełdzie z n a c z n a z n i ż k a. Także walory r o s y j s k i e o b n i ż y ł y s i ę w k u r s i e.

Odznaczenie ministrów węgierskich.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie prezydentowi ministrów dr W e k e r l e m u wielkiej wstęgi orderu Leopolda, tudzież tytuły tajnych radców tym ministrom, którzy dotychczas go nie posiadali, jakoteż prezydentowi Sejmu węgierskiego.

Węgrzy wobec podwyższenia kontyngentu rekruta.

Budapeszt. Wobec wiadomości z Wiednia, że mowa tronowa austryacka zawierać będzie z a p o w i e d ź p o d w y ż s z e n i a k o n t y n g e n t u r e k r u t a, dzienniki węgierskie na podstawie informacyj, zasięgniętych w s f e r a c h r z ą d o w y c h, oświadczają, że na podwyższenie kontyngentu rekruta większość Sejmu węgierskiego się n i e z g o d z i bez poprzedniego załatwienia s p r a w y j ę z y k o w e j w armii. Zresztą rząd większą liczbę rekrutów, której potrzebuje do nowych armat, stara się uzyskać w ten sposób, że rekrutów wcześniej bierze do wojska, a później ich uwalnia, niż to jest prawem przepisane. W ten sposób postępuje rząd n a W ę g r z e c h i... w G a l i c y i.

Socyaliści wobec króla.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem w ulicach rozlepili socyaliści plakaty z następującem wezwaniem:

Robotnicy! We czwartek o godzinie 7 wieczór przyjedzie król do Budapesztu. O b s a d ź m y c h o d n i k i w s z y s t k i c h u l i c, p r z e z k t ó r e p r z e j e ż d ż a ć b ę d z i e k r ó l i powitajmy go okrzykami: „E l j e n p o w s z e c h n e p r a w o g ł o s o w a n i a!"

Dziś rano rozdano 50.000 odezw podobnej treści w ulicach.

Budapeszt. Wobec zapowiedzianego przez socyalistów masowego udziału w powitaniu przybywającego tu dziś cesarza, także inne warstwy ludności postanowiły m a s o w o p o s p i e s z y ć n a d w o r z e c. Socyaliści rozlepiają afisze, w których wzywają robotników, aby witali cesarza okrzykami: „Niech żyje król robotników!"

Przeciw koalicyi.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, że generał F e j e r v a r y wspólnie z byłym szefem sztabu generalnego bar. B e c k i e m stara się obalić rząd koalicyjny.

Trybunały wyborcze na Węgrzech.

Budapeszt. Katolicka partya ludowa jest niezadowolona z projektu ustawy o t r y b u n a ł a c h w y b o r c z y c h, który rząd przedłoży Sejmowi w najbliższej przyszłości, a to z tego powodu, że w projekcie tym zamieszczono również przepis u n i e m o ż l i w i a j ą c y a g i t a c y ę w y b o r c z ą z a m b o n y.

Przeciw młodzieży rosyjskiej.

Zurych. Z powodu zamachu na urząd pocztowy, którego dokonali Rosyanie, zarówno rząd, jak opinia publiczna, zwracają się energicznie p r z e c i w m ł o d z i e ż y r o s y j s k i e j i p r z e c i w a n a r c h i s t o m w ł o s k i m.

Proces o zamach w Madrycie.

Madryt. W dalszym ciągu procesu o zamach na króla, inspektor policyi w Barcelonie uznał, że w ciągu roku 1905 często widywał anarchistów uczęszczających do tak zw. Szkoły nowoczesnej. Oskarżony Ferrer wyjechał był 20 maja w niewiadomym kierunku. Wieczorem dnia, w którym zamach wykonano, zastawiono w zakładzie zastawniczym znaczną ilość broni, którą policya następnie skonfiskowała. Należy przypuszczać, że Moral był tym, którego wysłano w swoim czasie z bombami do Paryża celem wykonania podobnego zamachu.

Podpułkownik gwardyi cywilnej w Barcelonie oświadczył, że kilka pakunków, które jego zdaniem, zawierały materyały wybuchowe, przeniesiono do pomieszkania Ferrera. Sądzi on, że między Ferrerem i Moralem istniało porozumienie w sprawie zamachu.

Rokowania między Rosyą a Japonią.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Jak sądzą, toczące się między J a p o n i ą i R o s y ą rokowania w sprawie kilku niezałatwionych jeszcze kwestyj będą ukończone w ciągu d w ó c h m i e s i ę c y. Obustronne poselstwa zostaną podniesione do rangi a m b a s a d.

Japonia a Stany Zjednoczone.

Waszyngton. Jak tu słychać, generalny konsul japoński z San Francisco zamierza wystąpić ze s k a r g ą s ą d o w ą o odszkodowanie przeciw gminie miejskiej za szkody, wyrządzone k u p c o m j a p o ń s k i m podczas napadu pospólstwa 20 maja z. r.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Tel. Agencyi pet. donosi z T e h e r a n u: Przeciw generalnemu gubernatorowi prowincyi L u r i s t a n wysłano w o j s k o z a r m a t a m i. **Przyszło do bitwy.** Z obu stron zabici i ranni.

Znów trzęsienie ziemi w Kalifornii.

San Francisco. Wczoraj w południe o godzinie 12 m. 27 dało się tu uczuć 10 sekund trwające trzęsienie ziemi, które s z k o d y j e d n a k ż e n i e w y r z ą d z i ł o.

Eksplozya łodzi.

Tunis. Łódź żaglowa, naładowana amunicyą, przeznaczoną dla Tripolisu, wyleciała w powietrze koło fortu Zarzis. **Mówią o 50 zabitych.** Szczegółów brak.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 czerwca. (Giełda południowa.) Marki 117·85. Renta majowa 97·85. Renta koronowa węgierska 93·20. Akcye austr. zakł. kred. 654·25. Akcye węg. zakł. kred. 756·00. Akcye Anglobanku 302·00. Akcye Unionbanku 557·75. Akcye Bankvereinu 537·50. Akcye Länderbanku 443·—. Akcye kolei państwowych 672·50. Lombardy 126·50. Akcye kolei Elbethal 424·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 576·50. Rima-Muranyi 538·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2554·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 252·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 6 czerwca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 204·75. Tow. dyskontowe 167·90.
Usposobienie: leniwe.

Budapeszt, 6 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·47 do 10·48; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·60 do 8·61; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 6·88 do 6·89; kukurydza na maj 5·79 do 5·80; kukurydza na lipiec 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień 16·— do 16·20. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 6 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 51-letn.	96 80	97 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 75	101 75
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	567 —	571 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 20	98 60
4% „ „ srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	98 20	98 60
4% „ „ węgierska	93 75	94 25
4% „ austryacka w złocie	116 75	117 25
4% „ węgierska	111 75	112 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.